

Mafia polityczna i Libia. Co będzie z Macronem?

20 października 2020

Nicolas Sarkozy, najbardziej jawnie proamerykański prezydent Francji, usłyszał w paryskiej prokuraturze czwarty, najcięższy zarzut w sprawie swych układów z pułkownikiem Kaddafim, przywódcą Libii, który sfinansował mu kampanię wyborczą w 2007 r. Ciekawa to sprawa, bo rzuca dodatkowe światło na powody zlikwidowania państwa libijskiego przez NATO w 2011 r. i zamordowanie samego Kaddafiego, do czego przyczyniły się francuskie służby specjalne.

Otóż do zarzutów o „korupcję pasywną” (tj. przyjmowanie łapówek), „defraudację libijskich funduszy publicznych” i „nielegalne finansowanie kampanii wyborczej” doszło oskarżenie o przynależność do „organizacji przestępczej”, czyli mafii. Rzecz jest bardziej niż prawdopodobna, bo sprawa libijska jest tylko jednym z odkrytych przestępstw i wielkich przekrętów Sarkozy’ego. Gdy np. prokuratura wyszła z podejrzeniami, że b. prezydent ze swymi ludźmi wyłudził wielkie pieniądze od Liliane Bettencourt, 87-letniej właścicielki koncernu L’Oréal, zaczęli w tajemniczych okolicznościach ginąć świadkowie... jakbyśmy byli u Franka Underwooda.

W 2007 r. Sarkozy wygrał wybory prezydenckie, pokonując „socjalistkę” Ségolène Royal, żonę „socjalistycznego” neoliberalę François Hollande’a, który zwyciężył w następnych wyborach (w 2012 r.) i wypromował neoliberalnego ekstremistę Emmanuela Macrona na obecną kadencję. Sarkozy wygrał, bo jego kampania wyborcza była najbogatsza, dystansująca finanse innych kandydatów o wiele długości. Kaddafi miał w 2007 r. dwa cele, jeśli chodzi o Francję, i zgodził się dać łapówki tamtejszym politykom, by je osiągnąć.

Jego pierwszym celem było zwolnienie z francuskiego więzienia

swego szwagra Abdullaha Senussiego, b. szefa libijskich służ specjalnych, skazanego na dożywocie za jego rolę w zamachu na samolot pasażerski, w czasie wojny libijsko-czadyjskiej, w 1989 r. W samolocie z Paryża do Brazzaville przez N'Dżamę zginęło wtedy 170 osób. Sarkozy obiecał Kaddafiemu skasowanie wyroku lub amnestię i dostał co najmniej 57 milionów euro na swoją kampanię wyborczą, co się łączyło z drugim celem Kaddafiego, zbliżeniem politycznym do Zachodu, ułożenie się z nim, by nie mieć już kłopotów.

Kaddafi był gotów za to płacić i zabezpieczył się dodatkowo, dając łapówkę 25 milionów euro na kampanię Ségolène Royal (według przepisów, na całość kampanii prezydenckiej we Francji, sztaby wydają maksymalnie 20 milionów, które nie mogą pochodzić z zagranicy). Postawił jednak więcej na dobrego, zwycięskiego konia, prosto ze stajni CIA. Nicolas Sarkozy, z szanowanej żydowskiej rodziny, został wychowany w Stanach przez Christine de Ganay, trzecią żonę swego ojca, która szybko potem wyszła za ambasadora Franka Wisnera Jr., syna założyciela służb specjalnych CIA/NATO, siatki Stay-behind Gladio.

Naturalnie Sarkozy okazywał miłość Kaddafiemu, gościł z honorami w Paryżu zaraz po zaprzysiężeniu, obiecywał „owocną współpracę” i bał się jednocześnie, czy Libijczycy go nie sypną albo będą szantażować. W tym czasie skupił się na pracy dla imperium, w 2009 r. ponownie, po dziesiątkach lat zawieszenia wprowadził Francję do NATO i po dwóch kolejnych latach zaproponował NATO inwazję na Libię, po przyklepaniu tego przez Waszyngton. Kaddafi został zabity, jak chciał, lecz przywódca Libii, który w Paryżu nie wahał się mówić, że w jego kraju jest więcej demokracji, niż we Francji, przed śmiercią kazał schować jakieś papiery, by potem zaczęły krążyć. Poza tym nie udało się zabić wszystkich świadków. Tak doszło do prokuratorskiego odkrycia, że Sarkozy to mafiozo. Dziś Sarkozy jest oficjalnym doradcą prezydenta Macrona, podobnie służącego amerykańskiej oligarchii.

Na ostatniej manifestacji personelu szpitalnego w Paryżu, przemawiała pielęgniarka: „Republika jest dziś dyktaturą rządzoną przez policyjną przemoc, podtrzymywaną przez medialne kłamstwa, która pogardza ludzką godnością. Ten garnek w końcu wybuchnie i Macronowie skończą jak Ceausescu”. To mało prawdopodobne, gdyż we Francji politycy w zasadzie nie idą do więzienia. Chyba, że coś rzeczywiście pęknie.

Autorstwo: Jerzy Szygiel

Źródło: Strajk.eu